



Tego nie robi się kotu...

To były dwa dorodne, bure koty. Ośmioletni Maciek i sześciolatnia Rudka całe swoje kocie życie spędziły w domu ukochanej opiekunki. Mieszkanie było nieduże, mocno zatłoczone dorosłymi i dziećmi, ale to był dom tych kotów – jedyny który znały i kochały. Pewnego grudniowego dnia zdarzyło się coś strasznego i niezrozumiałego – w domu pojawili się obcy ludzie, zapakowali oba koty do kontenerów i zawieźli do obcego domu, gdzie wszystko było inne, inaczej pachniało, a mieszkające tam koty syczały na nowych lokatorów. Maciek i Rudka nie rozumiały, dlaczego tak się stało. Nie wiedziały, że dziecko ich opiekunki jest ciężko chore, a obecność kotów chorobę pogłębia. Nie wiedziały, że planowano odwiedzić je do schroniska i tylko mobilizacja dobrych ludzi sprawiła, że trafiły do życzliwego domu, który podjął się opieki nad nimi.

W nowym miejscu koty czuły się zagubione, choć po jakimś czasie zaczęły się przyzwyczajać. Od początku jednak – choć przyjechały tu jako okazy zdrowia – pojawiały się jakieś dolegliwości. – *Ruda wykazywała oznaki depresji, odmawiała jedzenia* – mówi Magda, która zaopiekowała się niechcianymi zwierzętami. – *Maciek na początku bał się wszystkiego, ale zaadaptował się szybciej, tyle, że ciągle chorował*. W marcu okazało się, że Maciek jest śmiertelnie chory. Zdiagnozowano u niego FIP – nieuleczalną kocią chorobę, która uaktywnia się w przypadku osłabienia organizmu, często spowodowanego stresem. Po kilku dniach kot już nie żył, a Magda nadal walczyła o Rudę, która po śmierci kolegi również straciła ochotę do życia. Odeszła w kilkanaście dni później – także z powodu FIP-a.

Pierwsza opiekunka Mačka i Rudki nie miała wyboru – musiała walczyć o zdrowie dziecka, więc koty automatycznie znalazły się na drugim miejscu. Ale wśród licznych historii porzuconych kotów większość dotyczy sytuacji, gdy zwierzęta są traktowane jak niepotrzebne przedmioty. Rozkoszna puchata kuleczka zmienia się



Piękny kocur Bubu, oddany do schroniska po śmierci opiekunki, nie chce jeść, a całe dni spędza skulony w kuwecie

Przyjęcie do domu zwierzęcia oznacza nadanie mu statusu domownika, ze wszystkimi wynikającymi z tego obowiązkami

w dorosłego kocura – więc wyrzuca się go z domu lub odwozi do schroniska. Opiekunka zachodzi w ciążę, babcię i ciocię straszą toxoplazmozą i „wysaniem oddechu” – kot lądując na ulicy. Pojawiają się oznaki alergii – lekarz, nawet przed zrobieniem testów i próbą odciążenia wydaje wyrok – wyrzucić kota. Ba, zdarzają się przypadki, że „stary” kot nie pasuje do nowego mieszkania... Bardzo dużą grupę oddawa-

nych do schronisk kotów stanowią te, których opiekunowie zmarli, a spadkobiercy owszem – chętnie przejmują ich majątek, w tym mieszkanie, w którym niedawno pupile są niechcianymi i niepotrzebnymi dodatkami. Nie znające innego, niż domowe życie, wyrzucone pod blok, giną z głodu lub rozszarpane przez psy, albo pod kołami samochodów. Zawiezione do schroniska zaszywają się w najciemniejszym kącie, odmawiają jedzenia, wreszcie znikają całkiem – z chorób wywołanych tęsknotą. Takie „niewidoczne” koty nie mają praktycznie szans na adopcję, bo kto zdecydnie się na przysparzenie zwierzęcia, który nie podchodzi do odwdzięczających, nie prosi ich o głaskanie, tylko leży nieruchomo, a oczach ma przerażenie i bezgraniczny smutek... Z doświadczeń personelu schronisk wynika, że pobytu w tych miejscach nie przeżywa od 40 do 60 procent oddawanych kotów. Życie i zdrowie. I to nawet w tych schroniskach, gdzie naprawdę dba się o ich zdrowie i życie.

Co roku na ulicach i w schroniskach odejść z tego świata setki porzuconych kotów. Tak było i będzie – aż do chwili, gdy ludzie zdadzą sobie sprawę, że przyjęcie do domu zwierzęcia oznacza nadanie mu statusu domownika, ze wszystkimi wynikającymi z tego obowiązkami. Ze podjęcie się opieki nad kotem powinno być krokiem przemyślanym, poprzedzonym analizą własnej sytuacji, a więc sprawdzeniem, czy nikt z rodziny nie jest na koty uczulony, decyzyjnie co do posiadania dzieci, zabezpieczeniem przyszłości zwierząt w razie choroby czy śmierci. By tak jak Nika, którą wyrzucił pod blok spadkobierca jej pani, nie czekały na nią całymi tygodniami na wycieracze dawnego mieszkania. Wreszcie sąsiedzi odwieźli kotkę do schroniska. Po trzech dniach znów zobaczyli ją na wycieracze. Uciekła z azylu, przeszła 15 kilometrów i – wycieńczona z głodu – położyła się pod drzwiami nie swojego już domu...

BARBARA MATOGA
bmatoga@dziennik.krakow.pl

LECZNICA



FOT. BARBARA MATOGA

Szczeniak w domu

Pawel Radwan, lekarz weterynarii:

Przywiezione do domu szczenię potrzebuje naszej troskliwej opieki, wyrozumiałości i spokoju. Dobrze byłoby wiedzieć, co pies jadł wcześniej, w hodowli. Pozwoli nam to uniknąć problemów gastrycznych w pierwszych dniach wspólnego życia. U takiego malca zmiany diety powinny być bardzo ostrożne, delikatne i przede wszystkim stopniowe.

Jeżeli nie wiemy, co pies jadł wcześniej, rozsądnie będzie zacząć od miniaturki po obrożni. Oczywiście dla szczeniaka. Wiele firm produkuje karmy „puppy” i „junior” dla psów w różnych przedziałach wagowych – od miniaturki po olbrzymie. Oczywiście na początek lepiej kupić małe opakowanie albo wziąć darmowe próbki, aby sprawdzić, po której karmie pies się czuje dobrze, którą chętnie zjada. Jeśli wolimy sami przygotowywać posiłki, nie ma problemu, byle jedzenie było lekkostrawne; mięso posiekane z warzywami, ryżem, makaronem. Zazwyczaj wystarczy kierować się zdrowym rozsądkiem przy dobieraniu składników. Ostrożnie z solą, żadnych kości!

Przy karmieniu trzeba pilnować, aby pies nie napychał się jak odkurzacz. Maluch powinien jeść kilka (4–8) małych posiłków dziennie. Zwłaszcza w tych pierwszych dniach nie należy przesadzać z ich objętością. Do picia – woda. Chyba, że wiemy, iż wcześniej nasz pies pił mleko krowie i nic mu się po nim nie działo. Ale jeżeli nie jesteśmy tego pewni, to podawajmy mu tylko wodę. Niech pies się najpierw – przez przynajmniej dwa tygodnie – zaaklimatyzuje.

Kiedy zobaczymy, że ma apetyt, robi piękne kupki po naszym jedzeniu, nie wymiotuje, wtedy stopniowo możemy mu wprowadzać nowości.

Mając szczeniaka w domu, trzeba – niestety – uważać na wszelkie małe przedmioty. W tym wieku szczeniaka, podobnie jak dziecko, poznają świat, biorąc wszystko do ust. Trzeba zatem uważać na małe klocki, piłeczki, pierścionki, sznurki, tasienki, żyłkę wędkarską, haczyki, zakrętki od butelek, słowem wszystko, co zmieści się do psiego pyska. Czasem wyciągamy z małych brzuszaków kasztany, jajka niespodzianki (ze smokami) i inne cuda!

Szczeniak od pierwszego dnia powinien mieć swoje legowisko, swoje miejsce. Oczywiście – jako, że żyjemy w wolnym i sprawiedliwym kraju – może spać także z właścicielami, ale należy się spodziewać, że z niechęcią będzie zmieniał nawyki, gdy dorosnie. Pamiętajmy, że jeżeli pozwolimy psu wylegiwać się w naszym łóżku, będzie to robił przez najbliższych kilkanaście lat. Zastanówmy się, czy naprawdę tego chcemy. Pies kieruje się prostymi zasadami: albo mu coś wolno, albo nie. Nie rozumie, że wczoraj pan miał dobry humor i można było siedzieć na kanapie, oglądać kolejny odcinek „Czterech pancernych”, a dziś w TV tylko obrady komisji i pan nie ma ochoty drapać pupila po plecach. Jeżeli chcemy psa wychować, musimy być konsekwentni. Na początku samotne spanie nie będzie mu się podobało. Będzie skuczał i marudził, będzie chciał wejść do nas, do łóżka. Po kilku dniach takich trosk wszystko minie, a pies będzie już wiedział, gdzie jest jego miejsce. **(AMS)**

Rasy psów

Jest wyjątkowo wesoły i żywiołowy, bardzo ceni sobie niezależność, może właśnie dlatego przejawia tendencję do wścążostwa. Zawsze skłonny do zabaw i ogromnie tolerancyjny wobec dzieci – czyli pies rasy beagle.

Ma w sobie tyle uroku, że trudno jest pozostać wobec niego obojętnym. Witając niemal się uśmiecha, a zaczepiając zmusza do wspólnej zabawy. Inteligentny, wesoły, lubiący ludzi, stał się bardzo popularnym towarzyszem człowieka. Potrafi być posłuszny i robi wszystko, by pracować ze swoim panem, co traktuje jak permanentną zabawę.

Może właśnie dlatego psy tej rasy doskonale sprawdziły się w przemyśle filmowym, realizując aktorskie zadania w wielu znanych produkcjach, m.in. w popularnym obrazie „Moja macocha jest kosmitką”, czy jako

główny bohater filmu „Pies na wagę diamentów”. O popularności tej rasy świadczy także fakt, że Snoopy z komiksów Charlesa Schulza też jest beagle.

Beagle, to rasa angielskich psów gończych, która znana już była przynajmniej w XIV wieku. Psy te tworzyły sfery używane przez myśliwych do polowań przede wszystkim na lisy i zające. Naukowcy się spierają o pochodzenie tej rasy przedstawiając różne hipotezy. Jedni uważają, na podstawie starożytnych dzieł Ksenofonta, że przodków beagle należy szukać wśród antycznych psów gończych, które poprzez rzymskie podboje trafiły do Anglii, gdzie skrzyżowały się z psami Normanów. Inni sądzą, że beagle swój początek zawdzięczają krzyżowaniu dwóch ras psów gończych pochodzących z południa Francji – Gaskonii i Saintonge, które dały początek



Gama, urokliwa sunia Anity, Marka i Oli Mików z Krakowa

psom nazywanym southern hound, a te przybyły do Anglii w okresie wojny stuletniej.

Beagle najmniejszy pies gończy, jest zwierzęciem średniej wielkości, o mocnej i krępej budowie ciała. W kłębie liczy sobie 33–40 cm wysokości, zaś jego waga nie powinna przekraczać 15 kilo. Na ciężar psa trzeba zwracać ogromną uwagę, gdyż beagle są potwornymi łasuchami i za jedzenie oddadzą niemal wszystko. Potrafią wyjadać z miski kota, a nawet suchy chleb z karmników dla ptaków, oczywiście tylko wtedy, jeżeli karmnik jest w ich zasięgu. Aby zdobyć jedzenie wykazują się ogromną zwinnością i pomysłowością. Widziałam beagle, który po przyjęciu ze spaceru biegł do kuchni stawał na tylnych nogach opierając przednie łapy na blacie kuchennym i sprawdzał, czy nie zostało tam coś do jedzenia. Zapom-

niał, że już jadł dwa razy tego dnia.

Najczęściej beagle, psy z natury łacie, mają typ umaszczenia tzw. tricolor, ale zdarzają się umaszczenia bicolor (dwukolorowe) oraz hare pied (zające), które ostatnio stają się coraz bardziej popularne. Do rzadkości należy natomiast umaszczenie cętkowane.

Ten niezwykły pies o pysku i spojrzaniu anioła, zaś o temperamentie łowcy potrzebuje sporo ruchu i można być pewnym, że nie wystarczy mu pięciominutowy spacer, koło domu. Pies ten wymaga spacerów i uwagi, a więc trzeba mu poświęcić trochę czasu.

Beagle podobnie jak labrador długo dojrzewa, co znaczy, że przez kilka lat mamy w domu psiego dzieciaka.

Koszt szczeniaka: 600 – 2500 zł

AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Wesoły gwiazdor filmowy